

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem niedziel
rano o godz. 7 1/2, i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 29 „
dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „
Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
kwartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 25 ct.
kwartalnie 4 „ — „

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

w Niemczech wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach 2 „ — „

Ogłoszenia

(Inseraty)
za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

We Lwowie 22 sierpnia.

Jutro rozstrzygną się losy ugody czesko-niemieckiej, a prawdopodobnie i losy gabinetu hr. Badeniego.

Zyczymy w interesie dobra publicznego aby nowa, czy najnowszą ugodę czesko-niemiecką udała się hr. Badeniemu, choć po wiadomościach, jakie z Wiednia przychodzą — przynajmniej szersze — że nie wierzymy, aby się to hr. Badeniemu udało. Pozostanie albo ugodą bez hr. Badeniego, albo hr. Badeni bez ugody.

Z Czech donoszą o licznych wypadkach rozdrażnienia narodowościowego, w Pilźnie przyszło do ordynarnej bitki, w której poturbowano jakiegoś żydka, udającego Niemca; wszystko to rzeczy same w sobie bez znaczenia i niewarte, aby o nich wspominać; gazety niemieckie i czeskie wyrubowały jednak te bitki do jakiegoś politycznego znaczenia, którego one nigdy nie miały.

Narodni Listy popielają błąd za błędem. Napadły na zupełnie gładkiej drodze na Koło polskie i ministra-prezydenta, wywodzą dzisiaj że właściwie w Austrii nie potrzeba żadnego parlamentu, że hr. Badeni nie powinien ustępować przed żądaniem trudnościami konstytucyjnymi, że najlepiej zrobi, jeżeli konstytucyę, na którą przysięgał z łamie i zawiesi austriacki parlamentaryzm na kołku. Wartoby czasem Czechom przypomnieć, że w Austrii oni nie są sami, że świat jest jeszcze nie kręci na około czeskiego słońca i że więcej względu na inne narodowości byłoby wskazanem, chociażby z wdzięczności za poparcie jakiegoś panom Czechom w ich ciężkich imprezach, swego czasu z narazieniem własnego interesu udzielone. Zresztą najniepotrzebniej Czesi łamią sobie głowę nad przyszłością hr. Badeniego.

Możemy ich zapewnić, że gdyby nie ich własna bezwzględność żądań i zachowania się, przyszłość ta byłaby trwałej i zapewnią w normalnym rozwoju życia parlam. entarnego aniżeli w owych awanturach, które Narodni Listy zalecają od jakiegoś czasu z istnem zaparciem się wolnościowego stanowiska. do jakiegoś niedługo miały pretensyę.

Stalo się — co przewidywać należało. Wielki pan Stoiłow kazał bułgarskiemu agentowi w Wiedniu rezydującemu, aby oświadczył, że publikowane w berlińskim Local-Anzeigerze rezekome enuncjacje prezesa ministrów bułgarskich „niegodne są z jego przekonania“ — jakoteż, że „bardzo boleje nad ich ogłoszeniem“.

Wobec tego można konflikt bułgarsko-austriacki u-zażać za zalatynowy. Baron Call może znowu powrócić na swe stanowisko — i stosunek Austro-Węgier do Bułgarii znowu stanie się normalnym, bo nie należy wątpić o tem, że urzędowa deklaracja reprezentanta Bułgarii w Wiedniu, stanowczo większe będzie miała znaczenie, aniżeli pogadanka p. Stoiłowa z korespondentem Local-Anzeigera. Oświadczenie, jakie Stoiłow złożył, zupełnie wystarcza; Austro-Węgry nie żądały więcej. Czy jednak zażegnana burza nie pozostawi skutków, mogących mocno zaszkodzić interesom Bułgarii, to pytanie, na które przyszłość jedynie odpowiedzieć może.

Król Jerzy, który miał zamiar w połowie września udać się do Kopenhagi na uroczystość osmdziesiątletniej rocznicy urodzin królowej Ludwicy, prawdopodobnie będzie musiał zrezygnować z tej podróży, wobec powolnego przebiegu pertraktacji pokojowych. Zamysłano w końcu sierpnia rozpuścić rezerwy i zdemobilizować armię, ale rządy uwiadomiły wstrzymać się z wykonaniem tego zamiaru, póki wojska tureckie nie cofną się po za rzekę Penejos. Konieczność potrzebna redukcya wydatków państwowych, których pokrycie trafia na bardzo wielkie trudności, okazuje się chwilowo zupełnie niemożliwą. Izba grecka zwołaną zostanie prawdopodobnie w początku września.

I. Zjazd farmaceutów galicyjskich.

Wczoraj odbył się I zjazd farmaceutów galicyjskich. O godzinie 9 rano komitet z p. Dewechy m na czele oczekiwał gości przybyłych pociągiem krakowskim. Skoro się pociąg zatrzymał, przemówił do przybyłych krótkimi słowy prezes komitetu p. Dewechy, zapraszając na godz. 11 do lokalu Towarzystwa aptekarskiego, poczem komitet zajął się rozkwaterowaniem kolegów. W lokalu Towarzystwa przemówił powtórnie do przybyłych p. Dewechy mniej więcej w te słowa: „Mili goście i koleżdy! W imieniu lwowskich kolegów witam was staropolskim słowem „Gość w dom, Bog w dom“. Dewiza ta jest i pozostanie chlubą i cnotą narodu polskiego. Przyjmujemy was więc szczerem i otwartem sercem, dziękując zarazem za waszą tak piękną dziś okazaną życzność koleżeńską, która w przyszłości przy wspólnej pracy nad rozwojem i podniesieniem naszego zawodu, najgłośniejszą dzwignię stanowić powinna. — Dziękując więc raz jeszcze wam wszystkim za poczynione zabiegi, starania i poniesione trudy, piję na pamiątkę I. zjazdu gal. farmaceutów“. Ze względu na licznych kolegów Niemców, powtórzył to przemówienie po niemiecku. Odpowiedział mu po niemiecku pan Neisser, delegat z Wiednia. — Po śniadaniu

udali się członkowie zjazdu do kościoła OO. Jezuitów, gdzie ks. Policki odprawił mszę św. na pomyślność wyniku obrad zjazdu. Po południu zwiędano osobliwosci miasta, a o godzinie 8 zgromadzono się w sali hotelu Belle-vue.

Obecni byli postowie: dr. Winkowski i Soleski; lekarze i właściciele aptek: dr. Festenburg, dr. Bogdański, dr. Dunin-Wasowicz, Wewiorski, Sklepiński, Łazowski, Ehrbar, Lachowicz, P. P. Rucker, D. Zarzycki, Lhnatowicz i Zajczkowski ze Strzyżowa. Farmaceutów zamiejscowych reprezentowali: pp. Neisser z Wiednia, Smieszek, Markowicz i Muthsam z Krakowa a nadto przybyli pp. Artur Simon z St. Gallen (Szwajcaryja) i Adolf Berger z Bulgarii. Obrady zajął p. Dewechy, prosząc o wybór prezydium. Zgromadzeni wybrali jednogłośnie przewodniczącym p. Dewechego, zastępcą p. Smieszka, sekretarzami zaś pp. Ferrera i Muthsama. Po odczytaniu listy telegrafów od towarzystw farmaceutycznych z Wiednia, Linca, Salzburga, Gracu, Spalato od tow. Unitas i Przeglądu lekarskiego z Krakowa i od osób prywatnych z Wiednia, Pragi, Olomuńca, Berna, Kolina i innych miejscowości, przystąpiono do odczytania referatów.

Listy z bardzo serdecznymi życzeniami nadesłał między innymi dr. Kussy, radca minist. i prof. uniw. Ludwig z Wiednia.

Pierwszy referat „O stosunkach służbowych“ odczytał p. Antoni Smieszek z Krakowa. Porównywał on stosunek, jaki zachodzi między farmaceutą a właścicielem apteki ze stosunkiem najemnika do chlebobdawy. Wykazał następnie, że płacę, jaką pobiera farmaceuta w porównaniu z pracą i ze studjami jest za małą, gdyż przeciętny rzemieślnik zarabia więcej. Uznał się później na nieufność właścicieli aptek do farmaceutów, gdyż pierwsi mimo przysięgi, jaką farmaceuta składając, zaprowadził kasy automatyczne.

Referat swój, który przerywano gromkimi oklaskami, zakończył mowca postawieniem następujących rezolucyj: 1) Praca ma trwać od godziny 8 rano do 9 wieczór z 2 godzinną obiadową przerwą. 2) Wychody ustanawia się co drugi dzień półdnie, a całodniewo co drugie święto. 3) Najmniejsza pensya. t. j. w pierwszym pięcioleciu ma wynosić 60 zł. miesięcznie, w każdym zaś dalszym pięcioleciu ma być podwyższaną o 10 zł. Nadto w miastach o ludności ponad 25,000 ma być płacone kwaterowe w wysokości 15% od pobieranej pensyi. 4) Za każdy dzień choroby płatni się 1 koronę i to nawet w tych aptekach, gdzie tylko 2 współpracowników jest zatrudnionych. 5) Co roku ma być udzielany dwutygodniowy urlop bez uszczerbku w płacy i bez przecięcia pracą współpracowników pozostałych. 6) Pokoje inspekcyjne mają odpowiadać wszelkim wymogom higieny, a zwłaszcza nie mają być równocześnie składem materiałów aptecznych.

Rezolucye te przyjęto bez zmian hucznyimi oklaskami.

Następny referat o „Pomnożeniu aptek w Galicyi“ wygłosił p. Antoni Markowicz z Krakowa. Dotychczasowy system nadawania koncesyj na apteki, twierdził referent, jest przestarzały, nie licuje z duchem czasu, a farmaceutów krzywdzi. Freies Ermessen ze strony władz ścieśnia prawa farmaceutów, całe aptekarstwo wydaje na łup kapitałów, czem wyrządza szkodę także i społeczeństwu: należy przeto uzyskać nową ustawę, normującą wykonywanie pracy zawodu. Pomnożenie zaś liczby aptek w Galicyi nie tylko, że nie narusza ani ustawy, ani nie podkopuje bytu istniejących już aptek, — owszem jest koniecznym ze względów społecznych. W tym duchu zaproponowana rezolucya uchwaloną została jednogłośnie.

Referat o „reformie zawodu aptekarskiego“ zakończył p. Stanisław Waligórski z Krakowa następującą rezolucyą: „Zgromadzenie, widząc jedynie w gruntownej zmianie obecnej organizacji aptek możliwą dla sprawy aptekarskiej pomoc, oświadcza się za wprowadzeniem systemu czysto-osobistej, nieodziedzinicznej, nieprzenosnej i niesprzedawalnej koncesyi — przy równoczesnym samowypieku obecnie istniejących aptek, uważając ten jedynie sposób jako najważniejszy i najsprawiedliwszy, do rozwiązania kwestyi aptekarskiej“. Długotrwałymi oklaskami przyjęto ten wniosek.

Czwartym punktem programu zjazdu był referat p. Juliusza Hausberga ze Lwowa, o „przypuszczeniu kobiet do farmacji“. Na podstawie swego wywodu przeszedł referent do wniosku, że stawianie tej kwestyi na porządku dziennym jest bezpodstawnem, gdyż nie ma jeszcze odpowiednich zakładów naukowych, dostępnych dla kobiet. Ze względów zaś etycznych i społecznych, farmaceutki polepią wniosek zarządu gremium aptekarzy Galicyi zachodniej, zmierzający do wprowadzenia kobiety do zawodu aptekarskiego. W ostatnim referacie „Nasza obecna reprezentacya, kasa chorych i fundusz emerytalny“, postawił p. Jan Flappa ze Lwowa, 3 wnioski.

W pierwszym żąda dla magistrów farmacji prawa czynnego udziału w gremiach aptekarskich z głosem decydującym t. j. utworzenia t. z. „sekcji“ współpracowników gremialnych; w drugim wniosku popiera referent kasę chorych, istniejącą w łonie krakowskiego tow. „Unitas“ i żąda, by właściciele aptek przemieśli do tejże swych współpracowników; trzeci zaś wniosek dąży do jak najszybszego utworzenia funduszu emerytalnego, w szeze-

główności do wybrania komisji tak z pomiędzy współpracowników, jak i właścicieli aptek, któraby przyspieszyła ułożenie statutu. Wniosek ten również w całości przyjęto.

Po odczytaniu tych referatów około godziny 12 w nocy, zamknął p. Dewechy zjazd krótką przemową, dziękując referentom za wyczerpującą pracę, a uczestnikom za liczny współudział.

KRONIKA.

Czyt. katolicka wysłała wczoraj następujący telegram: „Lwowska Czytelnia katolicka szle delegatowi zebraniem w Szażu dla obrony spraw robotniczych i katolickich braterskie pozdrowienie. Niech żyją robotnicy katolicy!“

Towarzystwo Gwiazda urządziło wczoraj zabawę w ogrodzie Tomickiego (dawny hotel de Laus). Publiczność, korzystając z pięknej pogody, w wielkiej liczbie zapełniła ogród i ochoczo się bawiła przy dźwiękach muzyki 80 p. p. Nie brakło i tu loteryj fantowej, kół szczęścia i kosza szczęścia. Skoro się już ściemniało, ogród cały zajął różnokolorowymi lampionami, a rozbawiona publiczność pocięła się w piasy, które trwały do późna nocy.

Dziennik Polski pozwolił sobie w nrze 232, z dnia 22-go sierpnia przedrukować cały nasz artykuł wstępującym w nr porannego 195 z soboty 21-go sierpnia b. r.

Chcąc zatrzeć ślad swego brzydkiego postępku, obiecał 10 wierszy naszego wstępu w górę i u dołu i bez zmiany nawet z błędami drukarskimi przedrukował cały nasz artykuł.

Aby zaś upozorować tę... powiedziawszy delikatnie eskomatacye... dał temu tytułik p. l. „Głosy prasy o nowej próbie ugody“. Otóż zastrzegamy się przeciw takiemu łupieżstwu Dziennika Polskiego.

Stałym współpracownikiem Dziennika Polskiego widocznie są nożycy; prostym uprzejmie, aby zechciał nieco oglądniej obchodzić się z cudzą własnością. Inaczej będnymy zmuszeni notować o każdym z takich wypadków pod rubryką „Kradzieży“.

Obiecująca młodzież. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę towarzysza ratunkowego dziejecelem syn szczołkar Selig Silberstein, pobity w okropny sposób przez swego „kolegę“. Pogotowie opatrzyło mu dwie rany na głowie, z których jedna 5 c. m. długa sięga aż w okosinę.

Obawa przed odpowiedzialnością. W sobotę wieczorem zgłosiła się do lokalu tow. ratunkowego jakaś kobieta około 10 godziny wieczorem i doniosła, iż na Podwalu w rzeczywistości pod 1. 17 spadł jeszcze w czwartek zeszedłego tygodnia jeden z robotników z rusztowania i potłukł się ciężko. Interesowani w tej sprawie, z obawy przed odpowiedzialnością za wypadek wobec władz zachowali fakt w tajemnicy i „sami go leczą“. Pogotowie stacyi ratunkowej udało się natychmiast na miejsce wypadku, dorozca domu zaprzeczył jednak doniesieniu, twierdząc, że żadnego chorego w całym domu нема. Dopiero przy interwencyi wezwanej policyi, opatrzono potłu czonego robotnika.

Okropny wypadek zdarzył się w sobotę około 6 wiecz. przy ul. Szumlańskiego w domu pod 1. 2. Czteroletni Apol Miskalski, przechodząc balkonem pierwszego piętra, potknął się w miejscu, gdzie z powodu braku poręczy gospodarz kazał zagrozić otwór latą drewnianą, i spadł na podwórze. Pogotowie towarzystwa ratunkowego skonałowało u dziełakia pęknięcie czaszki. Według zasięgniętych przez nas informacji, władze już dawniej nakazywały właścicielowi tej realności dać w krytycznem miejscu żelazną baryerę, czemu dotąd zadość nie uczynił, zastąpiwszy ją drewnianą latą.

Samobójstwo dwóch siostr. O tajemniczym samobójstwie w Budapeszcie o czem już donowiliśmy, nadchodzą bliższe szczegóły. Dwie kobiety, które skończyły z mostu, były to siostry Józefina i Rozalia Elmer. Zniknęły w falach Dunaju bez śladu. — Powód tego kroku był następujący. Starsza siostra J. zachochała się w synie fabrykanta, w którego fabryce pracowała. Ponieważ atoli wiedziała, że nigdy jego żoną nie będzie, postanowiła sobie odebrać życie i zwierzyła się z tem przed siostrą swą młodszą, Rozalią. Rozalia odwodziła Józefinę od tej myśli, a gdy ją przekonać nie mogła, postanowiła z nią razem zginąć. Ciało ich dotychczas nie znaleziono. Brat desperatek, Antoni, który na drugi dzień po wypadku zgłosił się na policyę, po kapeluszach, które samobójczynie zostawiły na moście, poznał, że to jego siostry życie sobie odebrały.

Pielgrzymka na Jasną Górę. W tych dniach przechodziła przez Warszawę niezwykła grupa ośmiu pielgrzymów, podążających z pod Ostrołki na Jasną Górę. Grupę tę składali pp. T. właściciele ziemscy, dwie ich córki, panna B., siostra p. T. i dwoje służby. Pielgrzymka jest wynikiem ślubu, uczynionego jeszcze podczas wczesnej wiosny z powodu uniknięcia groźnego niebezpieczeństwa, a mianowicie, gdy wspomniane osoby przeprawiały się promem przez Narę. Prom wtedy zatonął, a z nim dwa kwipazę z kołmi, tylko ludzie osaleli. W chwili największego niebezpieczeństwa pani T. wezwała pomocy Bogarodzicy, służąc w swoim i reszty rodziny imieniu, o bcyce pieczę pielgrzymki na Jasną Górę. Ścielen został obecnie wykonany przez ocalałych. ub

Angielcy o Kościuszcze. Angielski Standard umieszcza korespondencyę datowaną z Rapperswyłu o uroczystości polskiej, która się tam odbyła. Kościuszko — pisze dziennik londyński — tak już zapomniany jest przez dzisiejszą generacyę angielską, że trzeba wpiwer czytelnikowi przypomnieć, kto to był. Tutaj następuje krótki

szkie dziejów bohatera i jego walk za niepodległość Polski. Sprawozdawca donosi, że w uroczystości wzięło udział kilkaset osób, pomiędzy którymi wyróżnił się strój malowniczy deputacyi włościan polskich.

Z bruku. W szeregu 29 wypadków, do jakich wzywano ubiegłej doby towarzystwo ratunkowe, najwięcej jest wypadków pobicia i nagłych zasłabnięć na ulicach miasta z powodu kanikuly, jaka do soboty wieczorem panowała. Z pobitych przyczynamy Leiba Mendla, kramarza, pokaleczonowego w czoło; Jana Szaszkwiewicza, maszynistę kolejowego, napadniętego w ul. Halickiej około 11 w nocy przez dwa nieznane mu indywidua, i poranionego w twarz i głowę; faktora Landera Falka, ciężego głębokio w rękę lewą. Prócz tego udzielono pierwszej pomocy w trzech wypadkach nagłego zasłabnięcia na ulicy ludzom z lepszej sfery i złotnikowi Abrahamowi Pinkasowi, który oparzył sobie ręce przy pracy w warsztacie.

Wpisy uczniowie do żeńskiej szkoły średniej z programem gimnazyalnym w Krakowie, a zarazem egzamina wstępne. odbędą się dnia 30. i 31. sierpnia i 1. i 2. września w kancelaryi dyrektora przy ul. św. Jana 1. 11, w godzinach od 9 rano do 1 w południe.

Warunki przyjęcia do I. klasy (odpowiadającej V. gimnazyalnej) tej szkoły są: a) ukończony 14 rok życia, b) świadectwo ukończonej z dobrym postępem 4 klasowej szkoły wydziałej, albo egzamin wstępny z tych przedmiotów i w tym zakresie, jaki przepisany jest dla 4 klasowych szkół wydziałowych. Dla uczennic, które nie mają jeszcze lat 14, lub nie ukończyły 4 klasowej szkoły wydziałowej, albo też wreszcie chcą zdać egzamin wstępny do klasy I, otwiera się klasa przygotowawcza.

Opłata za naukę wynosi 10 zł. miesięcznie. Panienki z prowincyi znaleźć mogą pomieszczenie i opiekę w pensyonacie p. Lesławowej Borowski, położonym przy ul. św. Jana 1. 18, tuż naprzeciwko szkoły średniej.

Nabożeństwo wstępne odbędzie się d. 3. września, a dnia 4. września rozpocznie się nauka szkolna.

Kraków, 18. sierpnia 1897. Dyrektor: radca szkoły Bronisław Trzaskowski.

Wpisy uczniowi na naukę codzienną w szkole męskiej im. Elżbiety odbywać się będą w dniach 28, 30 i 31 sierpnia b. r. od godziny 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu; wpisy zaś uczniów rzemieślniczych na naukę kursu przem. uzup. do I. i II. klasy w tejsze szkole odbędą się w dniach świątecznych w pierwszej połowie września, t. j. 5., 8 i 12 przed południem.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Podgórzu ogłasza konkurs, celem obsadzenia posad: nauczyciela religii mojżeszowej przy szkole 5 klasowej męskiej w Podgórzu, nauczyciela starszego przy tejsze szkole i starszej nauczycielki przy szkole 4-klasowej mieszanej w Skawinie. Termin do dnia 22. września.

Dyrekcya poczt i telegrafów rozpisuje konkurs na p. sadę ekspedyanta przy urzędzie pocztowym w Czarnej w pow. liskim. Termin do dnia 3. września.

Juliusz Horwath, były poseł i naczelny redaktor pisma Magyar Hirlap zmarł w piątek w Węgrzech, po dłuższej i ciężkiej chorobie. Zmarły odznaczał się nadzwyczajnym liberalizmem i dobroczynnością, przez co zjednał sobie wielkie kole pryzycioli i zwolenników. Urodzony w roku 1845 w komitacie Haromsek, walczył we Włoszech w r. 1860 w legii węgierskiej i niejednokrotnie przez Garibaldi'ego odznaczony został. Po odbyciu studiów w uniwersytecie Heidelberskim wrócił do kraju i poświęcił się rolnictwu. W r. 1872 został posłem do parlamentu, gdzie należał do stronnictwa liberalnego. W r. 1887 był wiceprezydentem Izby poselskiej, — a w dwa lata później zajął pismo Magyar Hirlap. W roku 1870 wybrany ponownie w dwóch okręgach, wstąpił do partyi narodowej i zwalczał energicznie gabinet Szapary'ego. Nie długo jednak wystąpił z tego stronnictwa, wskutek dyferencyi co do praw kościelno-politycznych. Jako publicysta odznaczał się wielkimi zdolnościami.

Z teatru im. hr. Fredry. Wczoraj teatr stanisławowski (p. Antoniewskiego) odegrał „Kulę w nogi“. We wtorek ukaze się „Dwa razy dwa“, farsa z niemieckiego.

Repertuar teatru imienia hr. Fredry: Jutro w wtorek „Dwa razy dwa“, farsa Oskara Blumenthala.

Rozruchy w Pilźnie i w Asch.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Pilzno 23 sierpnia. W sobotę od godz. 4 do 11 popołudniu, miasto było strzeżone przez wojsko — następnie patrolo wojskowe czuwały nad zapewnieniem spokoju. Około godziny 9 wieczorem wybito szyby w oknach drukarni Pilzner Zeitung. Winowajcy zdotali umknąć. Starosta w porozumieniu z Radą miejską wydał rozporządzenie, nakazujące zamknięcie bram domów o godzinie 9 wieczorem i zabranianie wszelkich zebrani. Majstrowie zobowiązani są od godz. 7 1/2 wieczorem nie wypuszczać z domu czeladników. Aresztowano w sobotę 29 osób za nieposłuszeństwo względem reprezentantów władzy. — Wieści — jakoby powybijano szyby w niemieckich szkołach oraz, że przyszło do roz-

ruchów w Dobratkach, — są nieuzasadnione. Rada miejska nie wydała nakazu zamknięcia szynków.

Pilzno 23 sierpnia. Wskutek odbytego wczoraj zlotu sokolskiego, na który przybyło bardzo wielu Czechów, przyszło do licznych i energicznych starć między Niemcami a Czechami. Policya musiała wkroczyć — ale siła jej okazała się tak niedostateczną, że musiano dla utrzymania porządku zawezwać pomocy żandarmeryi piechoty i konnicy. Chmury pił-jaków i młokosów niżej lat 20 dużo sprawiły kłopotu władzom; wielu aresztowano. Wskutek tych ekscesów rozporządzono, że ulicami wolno chodzić tylko w grupach po 3—4 osoby. Wieczorem na rynku przyszło do smutnych zajść, które groźny przybrały charakter. Wbrew zakazowi policyjnemu zebrala się na rynku moc ludzi, którzy nie chcieli usłuchać wielokrotnych napomnień władzy. Wobec tego starosta telegraficznie zażądał pomocy wojska, które lud zgromadzony przyjął gwizdaniem i okrzykami: Precz! Wreszcie hałasy i zgiew przybrały taki charakter, że wojsko musiało użyć bagnętów; wiele osób poniosło rany; trzy osoby ciężko są ranne. Kobięte jedną, zranioną kopytami konfiskim (dragonów) musiano odwieść do lazaretu miejskiego.

Pilzno 23 sierpnia. W akcyi brały udział szwadron dragonów Windischgraetza i 12 kompanii 35 pułku piechoty. W środku miasta nastala potem cisza, podczas gdy na sąsiem przedmieściu tamtejszy komendant wojskowy o północy zażądał jeszcze posiłków. Aresztowano osób 35.

Asch 23 sierpnia. Ponieważ aranzjerowie projektowanego wczoraj zebrania odrzucili propozycyę rządu — władze zakazały wiecu. Na to aranzjerowie oświadczyli, że nie ma się tu odbywać żadne zgromadzenie, ani też myślano o wycieczce poza granice kraju. W niedzielę rano przybyło pociągiem kolejowym około 500 osób, które po odpiewaniu hymnu „Wacht am Rhein“ odbyły pochód przez miasto. Rano spokój publiczny nie został zakłócony.

Asch 23 sierpnia. Ponieważ oba zebrania, mające się dziś odbyć w „zamkniętem kółku“ — mimo wszelkich reklamacyi burmistrza — zabronione zostały, poseł Iro przed gmachem starostwa przemówił do licznie zgromadzonego ludu, nawołując do spokoju i unikania prowokacyi. W popołudniowych godzinach tysiące ludu dążyły do miejscowości Wildenau w Bawaryi, odległej o 10 minut od Asch. Tam udzielono przybywającym wiadomości, że rząd bawarski zakazuje odbycia wszelkiego zebrania na terytorjum bawarskiem. Na to Iro przemówił w te słowa: „Niemcy nie uciekną się do użycia broni w walce narzuconej im Słowianom nie uda się zwyciężyć Niemców, którzy wytrwają w walce Heil Germania!“ Po odpiewaniu pieśni „Die Wacht am Rhein“ powrócono na terytorjum austriackie. W pobliżu dworca kolejowego w Asch, dwóch austriackich urzędników zastąpiło tłumowi drogę, żądając, aby masę się rozeszły. Wymieniano ich wskutek tego i obrzucano kamieniami; jeden z nich ciężką, drugi lekką odniósł ranę. Wybito szyby w oknach gmachu starostwa i sztyrono głośno z żandarmeryi. Wobec tego zarekwirowano batalion piechoty z Chebu.

Wojsko to przybyło wieczorem o 9 godzinie i stoi przy dworcu, podczas gdy żandarmi strzegą gmachu starostwa. Na placu przed dworcem kolejowym burmistrz starał się uspokoić wzburzone masę ludu rozmianietionego — co tylko z wielkim uduło mu się trudem. Aresztowania były konieczne. Gdy część przybyłych oficerów udała się do starostwa, tłum przywitał ich sztyderczymi okrzykami i gradem kamieni, wskutek czego polecono 2 kompaniom oczyszczenie placu. Udało się ten rozkaz wykonać dopiero po mozołnych i długich staraniach.

Katastrofa kolejowa pod Salzburgiem.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 22 sierpnia.

Wczorajsze telegramy z Salzburga przyniosły nam nową, smutną wiadomość o katastrofie kolejowej, która zdarzyła się o 12tej w południe na bawarskiej granicznej stacyi Freilassing, odległej o kilka minut od Salzburga.

Pociąg pospieszny nr. 105 dążący z Monachium przez Freilassing do Reichenhall, stał się obok tej stacyi z pociągiem lokalnym przybywającym z Reichenhall na krzyżownicy leżącej tuż obok stacyi.

Powodem katastrofy, której ofiarami padło dziesięciu pasażerów pociągu z Reichenhall, wedle zasięgniętych informacyi, było wadliwe urządzenie hamulców przy maszynie pociągu pospiesznego nr. 105, które też zawiodły w chwili krytycznej.

Pociąg pospieszny nr. 105, najeżdżał całym pędem w środek pociągu lokalnego, zgocząc czterech wozów przepełnionych pasażerami, których przeważną liczbę stanowili goście kąpielowi z Reichenhall.

Rozpaczliwe wołania o pomoc, jaki rannych, krzyki przerażonych kobiet dobywały

